

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, w podcaście Narodowego Centrum Kultury. Pytanie, od którego chciałabym zacząć tak naprawdę zostało już postawione. Ono zostało postawione dawno temu, ale w formie wystawy. Pojawiło się siódmego października w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, mianowicie „Sztuka na zawsze...?”. Czy sztuka jest na zawsze? Odpowiedzi między innymi na to pytanie można poszukać na rzeczonyj wystawie, czyli „Sztuka na zawsze...?”. Siedemdziesiąt pięć lat Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. A ja mam tę wielką przyjemność, że zaproszenie do udziału w Audycjach Kulturalnych przyjęła pani profesor Monika Jadzińska, dziekan Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki w ASP w Warszawie i od razu powiem, że w naszej audycji dzisiaj ta długa nazwa wydziału pewnie padnie kilkakrotnie. Pani profesor bardzo dziękuję za przyjęcia zaproszenia.

MONIKA JADZIŃSKA: Bardzo dziękuję.

ALEKSANDRA GALANT: Nie wiem, czy to nie będzie zuchwałe zadać to pytanie i mieć nadzieję na odpowiedź, no, ale spróbujmy - czy ta wystawa jest potwierdzeniem tego, że sztuka rzeczywiście jest wieczna, czyli że jest na zawsze?

MONIKA JADZIŃSKA: To jest pytanie, które zadaliśmy jako tytuł tej wystawy, ale „Sztuka na zawsze...?” zakończona jest trzema kropeczkami, znakiem zapytania, a ten znak zapytania na plakatach, czy na jakichś animacjach jest przekreślony, czy na niego jest nałożony taki wielki oranżowy wykrzyknik, co oznacza, że tak, dzięki temu, że są konserwatorzy, że są tak wspaniale kształceni, sztuka może być na zawsze. Znaczący na zawsze niczego nie ma, ale umówmy się, że od kiedy istnieje człowiek, to istnieje sztuka, a od kiedy istnieje konserwator, to jest szansa, aby ta sztuka przetrwała, no może nie na zawsze, ale dla kolejnych pokoleń na pewno.

ALEKSANDRA GALANT: Są takie profesje i są takie zawody, które mimo, że efekty ich pracy cieszą nas wszystkich, są ogólnie, powszechnie znane, to te osoby pozostają w cieniu i ja mam wrażenie, że takimi osobami są właśnie konserwatorzy, bo wszyscy znamy wspaniałe dzieła sztuki, które cieszymy się, że są tak dobrze zachowane, albo że są w tak dobrym stanie, natomiast tych ludzi, którzy wykonują mozolną, trudną i wymagającą ogromnej wprawy pracę, czy to w laboratoriach, czy to w pracowniach, czy to na rusztowaniach, jednak rzadko dostrzegamy?

MONIKA JADZIŃSKA: To prawda. Mówiąc szczerze od samego początku, kiedy zajęłam się konserwacją, jeszcze jako studentka, potem jako pracownik na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, kiedy odpowiedzialna byłam za ewaluację, czyli za ocenę dorobku naszej kadry, zawsze uderzało mnie... taki absurd tego, że prace konserwatorskie są tak ogromne, są tak ciekawe, są tak wielopłaszczyznowe, ale tak naprawdę nikt o tym nie wie, bo widać tylko ten końcowy efekt, ten zakonserwowany obiekt, który nie mówi nic o tej całej pracy, o tym trudzie, ale o tych odkryciach również, o tych fascynacjach, o tym, że każdy obiekt

jest inny, że do każdego inaczej podejść. To jest coś niesamowicie pasjonującego i dlatego też powstała chyba ta wystawa, żeby właśnie pokazać ten etap prac konserwatorskich, a nie tylko efekt końcowy i dlatego też mamy taką niespodziankę, myślę, coś zupełnie nieoczekiwanego i rzadko pokazywanego na wystawie, mianowicie pokazujemy konserwatora w trakcie prac konserwatorskich albo w trakcie prac nad kopiowaniem obrazu, czy rzeźby, więc można tak podejrzeć konserwatora od strony sztalugi bądź też zobaczyć te tajniki naszego zawodu.

ALEKSANDRA GALANT: Ja mogę tylko potwierdzić, że to naprawdę robi piorunujące wrażenie, kiedy nagle wchodzi się do takiej sterylnej wręcz białej sali i tam pośród dzieł sztuki, różnego rodzaju sprzętów, również mikroskopów, którymi można się posłużyć, znajduje się konserwator, student, bo to są studenci, którzy pracują. To jest właśnie kierunek mojego kolejnego pytania, mianowicie o zainteresowanie młodych ludzi sztuką konserwacji i sztuki restauracji. Mam nadzieję, że zaraz sobie te dwa pojęcia rozróżnimy, bo mam wrażenie, że większość z nas intuicyjnie stosowałaby je wymiennie, ale jak to jest ze studentami? Są zainteresowani i zdają sobie sprawę z ogromnego bogactwa rozgałęzień tej dziedziny? Ja na przykład sobie nie zdawałam, powiem uczciwie.

MONIKA JADZIŃSKA: Czasem tak, czasem nie, jak to zwykle bywa, natomiast rzeczywiście nawet, jeżeli ktoś trafia do nas... przypadkiem nie może dlatego, że egzaminy polegają na tym, że student musi, późniejszy student, musi złożyć teczkę, musi przejść przez kolejne etapy rozmów kwalifikacyjnych, prostego egzaminu z chemii, ale proszę się nie bać, jeżeli ktoś by miał ochotę do nas zdawać, to naprawdę to jest bardziej rozmowa i faktycznie trafiają do nas, no, ja jestem zachwycona tymi młodymi ludźmi, którzy do nas trafiają, bo po pierwsze są zdolni, inaczej by nie zdali, a po drugie mają w sobie tak ogromny potencjał, który my rozwijamy, wlewamy w te młode głowy bardzo wszechstronną, interdyscyplinarną wiedzę, dlatego że konserwator musi potrafić nie tylko, konserwator malarstwa, malować, rzeźby rzeźbić i tak dalej, czyli posiadać te predyspozycje i zdolności manualne, również talent artystyczny, ale też musi posiadać, dążymy do tego, żeby ją posiadał podczas sześciu lat studiów, ogromną wiedzę i to bardzo, bardzo interdyscyplinarną. Dotyczącą nauk ścisłych: chemii, fizyki, biologii, mikrobiologii, geologii, nauk humanistycznych, czyli historii, historii sztuki, ikonografii, etyki, filozofii, tak? Tego wszystko studenci są uczeni. Również wykorzystanie najnowszych technologii, najnowszych instrumentów i po tych sześciu latach okazuje się, że ten student jest tak szeroko wykształcony, że może naprawdę wszystko. Nie tylko konserwować i nie tylko kopiować. Czasami jest tak, że nasi absolwenci realizują się w różnych innych dziedzinach związanych ze sztuką i kulturą, a czasem zupełnie nie.

ALEKSANDRA GALANT: Pani profesor nie powstrzymam się od tego pytania, bo kiedy słyszę o studentach konserwacji, od razu przypomina mi się taka scena z filmu Juliusza Machulskiego „Vinci”, podczas egzaminu jednej z bohaterek wychodzi na jaw, że ona konserwując jeden z obrazów, postanowiła dodać coś od siebie albo zabrać, no nie będę zdradzała.

MONIKA JADZIŃSKA: Raczej zabrać.

ALEKSANDRA GALANT: Tak. No, nie chciałam zdradzać, co tam się stało i proszę powiedzieć, czy rzeczywiście wśród konserwatorów jest czasem taka pokusa, taka potrzeba, żeby po pierwsze coś może ulepszyć, po drugie, żeby zostawić ślad po sobie?

MONIKA JADZIŃSKA: Pokusa pewnie istnieje, natomiast przez te wszystkie lata nauki i potem pracy konserwator jest pełen szacunku dla obiektu i jeżeli są takie sytuacje, bo są i zawsze były, że chce zostawić ten ślad, to nigdy go nie zostawia na obiekcie oryginalnym, tylko gdzieś obok, gdzieś z tyłu sztalugi. Czasami na przykład same krosna, na których napięte są obrazy sztalugowe, są podpisane ołówkiem przez konserwatora tak, aby gdzieś ktoś za lata, wieki, czy kolejne pokolenia mogły o tym konserwatorze usłyszeć, bo rzeczywiście ten konserwator to jest taki trochę człowiek niewidoczny. Widać efekt, a nie widać samego człowieka i tej jego pracy. Ja sama, kiedyś pracując nad wielkim ołtarzem, znalazłam w jednym z zakamarków skrzyneczkę z takimi właśnie liścikami, podpisami konserwatorów, którzy konserwowali ten ołtarz, wielki ołtarz barokowy w dziewiętnastym wieku i oni zostawili gazety, zostawili swoje nazwiska, także czasami się to zdarza.

ALEKSANDRA GALANT: Pani profesor coś tam zostawiła?

MONIKA JADZIŃSKA: Myśmy też zostawili. Podobną skrzyneczkę w podobnym miejscu. Nie mogliśmy się oprzeć takiej pokusie.

ALEKSANDRA GALANT: Wróćmy zatem na moment do budynku Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu 5. To, co mnie uderzyło, to jest niesamowita wielkość tej wystawy. To jest nie tylko kilka sal, ale też można powiedzieć kilka poziomów i zwróciłam uwagę na to, z jak różnych okresów pochodzą prace, które są konserwowane, bo pojawiły się tam informacje na temat konserwowania przestrzeni miejskiej, współczesnej przestrzeni miejskiej, a z drugiej strony były zdjęcia z tej rozpalającej wyobraźni pracy w Sudanie, w Egipcie, w Pompejach. No, tak naprawdę prace konserwatorów i archeologów właśnie tam sobie sytuujemy.

MONIKA JADZIŃSKA: Tak, rzeczywiście nie dość, że obchodzimy siedemdziesiąt pięć lat, a więc tyle dekad do pokazania na jednej wystawie, okazało się, że wystawa nam urosła i można obejrzeć, ale można też przeczytać, można też obejrzeć filmy, prezentacje, więc rzeczywiście tutaj wiele tematów podejmujemy, a też dlatego, że zawód konserwatora i w ogóle konserwacja i restauracja to jest bardzo wszechstronna wiedza i sztuka. To jest połączenie nauki i sztuki, to jest połączenie wiedzy i zdolności. I tych obiektów oryginalnych, które trzeba ratować, a obiekty są z różnych, czy mogą być z różnych epok, na różnych podłożach, o różnym charakterze. Od najmniejszych, najdrobniejszych, aż po wielkie założenia pałacowe, kościelne czy wyposażenia tych wnętrz, które trzeba kompleksowo i w dużych zespołach przeprowadzać tam prace konserwatorsko-restauratorskie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: Mówi pani o ogromnej wiedzy, w jaką wyposażeni są studenci konserwacji i restauracji, a późniejsi konserwatorzy, natomiast mam wrażenie,

że nie ma takiej możliwości, żeby przygotować ich na każdą sytuację, bo o tym pomyślałam, kiedy zobaczyłam pracę wykonaną nad obiektem „Bez tytułu” Marka Kijewskiego. Przyznam szczerze, że bardzo dużo wrażenie to na mnie zrobiło, no, bo też nie wiem, czy na zajęciach w szkole, w akademii można przygotować studentów na to, jak radzić sobie z konserwacją produktów spożywczych?

MONIKA JADZIŃSKA: Konserwacja i restauracja sztuki współczesnej wiąże się z ogromnymi wyzwaniem i najpierw trzeba być już doświadczonym konserwatorem, aby móc i poznać te podstawowe i główne reguły rządzące konserwacją i w zakresie teorii i w zakresie praktyki, bo tym, co robimy rządzi etyka po prostu. My się musimy według pewnych etycznych reguł zachowywać, natomiast sztuka współczesna i nowoczesna wymaga czasami odejścia od tych reguł, ale już od lat dziewięćdziesiątych w zespołach międzynarodowych pracujemy nad stworzeniem pewnych reguł, ale to również dotyczy obiektów tradycyjnych, dawnych. Każdy obiekt jest inny, każdy obiekt może stwarzać nieoczekiwane zagadnienia, może stwarzać nieoczekiwane problemy, które musimy rozwiązać i to zarówno pod względem technicznym, technologicznym, materiałowym, czasami ikonograficznym, czasami samo rozpoznanie obiektu, które początkuje w ogóle prace konserwatorskie, zanim ustanowimy, czy zaplanujemy projekt konserwatorski zanim dotkniemy do dzieła, musimy go bardzo sumiennie rozpoznać, przebadać, aby zidentyfikować materiały, aby wiedzieć, jak z nim postępować, jakie prace konserwatorskie czy restauratorskie są potrzebne, natomiast na każdym etapie tych prac, już aktywnej konserwacji, mogą wystąpić jakieś niespodzianki, które nam obiekt zasugeruje i wtedy trzeba szukać tych rozwiązań na bieżąco. To jest też ta rzecz, która powoduje, że ten zawód się po prostu nie nudzi, że z ogromną pasją do tego ludzie podchodzą i są w stanie siedzieć rzeczywiście godzinami nad jednym obiektem, bo on cały czas stwarza jakieś kolejne zadania, jakieś kolejne wysnuwa tajemnice.

ALEKSANDRA GALANT: Czas to jest chyba jeden z kluczy do tego zawodu i tej profesji. To są działania, które zabierają mnóstwo czasu. Zresztą w jednej z sal możemy zobaczyć, jaka jest droga od projektu i szkicu do efektu finalnego, który my potem widzimy, czyli no widzimy to, czego z zewnątrz nie widać. Za kulisę zaglądamy tej pracy.

MONIKA JADZIŃSKA: Jedną rzeczą to jest rzeczywiście pokazywanie samej pracy konserwatora w trakcie tej pracy, a drugą rzeczą to jest pokazywanie warsztatu artysty, a więc pokazanie, jak na przykład obiekt, portret pięknej kobiety malowany w stylu Rubensa albo przez Rubensa, jak on to malował, jakie były poszczególne etapy: przygotowanie podłoża, potem gruntu, potem imprimatury, rysunku, kolejne etapy powstawania danego obiektu. To może być obiekt malarstwa sztalugowego, malarstwa ściennego, rzeźby i różne, różne inne w różnych innych technikach. Konserwator musi to wiedzieć. Nasi studenci co roku robią przepiękne, profesjonalne kopie, za każdym razem obiektów z innego okresu, w innych technikach, o innym charakterze właśnie po to, aby nabyć tych umiejętności, aby rozszerzyć to znanstwo i potem w momencie, kiedy już trafią do kościoła, czy trafią na obiekt, który wymaga, czy rekonstrukcji, czy uzupełnienia i zastosowania tych technik, żeby byli świadomi, jak to wyglądało w oryginale.

ALEKSANDRA GALANT: Chwilę temu zapowiedziałam to pytanie, ale może to jest właśnie ten moment. Trzy pojęcia: konserwacja, restauracja i jeszcze pojawiło się coś takiego, jak kopiowanie. Kopiowanie, które no chyba tak potocznie brzmi dosyć pejoratywnie?

MONIKA JADZIŃSKA: I jeszcze jest rekonstrukcja. Tych pojęć rzeczywiście jest, jest sporo. Tak najprościej rzecz biorąc konserwacja to jest zachowanie obiektu, ale bez tego estetycznego wykończenia. To znaczy chodzi o to, żeby struktura tego obiektu była wzmocniona, konstrukcja, struktura, żeby on miał szansę zachować się na kolejne dziesięciolecia bądź setki lat. Restauracja, też tak mówiąc bardzo ogólnie, to jest czynność, to jest akt bardziej zahaczający o estetykę obiektu, o wyprowadzenie tej estetyki tak, aby ten obiekt mógł być eksponowany. Czasami ta ekspozycja, na przykład ekspozycja muzealna, pozwala na pewnego rodzaju niedokończenia i one są akceptowane w muzeum, natomiast nie bardzo byłyby akceptowane w kościele, gdzie na przykład obraz, który stanowi cały czas przedmiot kultu, byłby bardzo zniszczony i nie zdecydowalibyśmy się na retusz, czy wręcz właśnie na rekonstrukcję, czasami jednak stosowaną, czyli odtworzenie pewnych partii, oczywiście jeżeli mamy ku temu powody i źródła na podstawie, których możemy to zrobić. No, taki obraz, który jest częścią właśnie wyposażenia kościoła, jest częścią życia społeczności danej parafii, wraca do tego kościoła, no, nie może być w połowie na przykład tylko zakitowany, żeby pokazać elementy historii i destruktu.

ALEKSANDRA GALANT: Na wystawie oglądamy dzieła sztuki, ale pojawia się też jeden obiekt, który tak przypuszczam, zwraca uwagę wielu odwiedzających, to jest bluza i to jest bluza, która należała do żołnierza SS. To jest bluza, która również została poddana konserwacji. Wiązało się z tym wiele wyzwań, no, ale pytanie, które mnie się nasunęło, to jest pytanie o to, czy każdy obiekt może być odnawiany i na jakie pytania konserwator sobie odpowiada zanim przystąpi do pracy?

MONIKA JADZIŃSKA: Na bardzo różne pytania, ale jeżeli chodzi o to pytanie pani, nasi konserwatorzy z Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki w Warszawie są tak szeroko kształceni w czterech specjalizacjach plus dwóch fakultatywnych, że są w stanie zakonserwować właściwie prawie wszystko. To jest specjalizacja konserwacji i restauracji malarstwa sztalugowego i rzeźby polichromowanej, rzeźby kamiennej i detalu architektonicznego, tkanin zabytkowych, jedyna w Polsce, jedna z bardzo niewielu na świecie i specjalizacja konserwacji i restauracji starych druków i papieru, skóry, książek, jak również dwie specjalizacje fakultatywne: konserwacji i restauracji obiektów archeologicznych, etnograficznych, jak również pracownia międzykatedralna konserwacji i restauracji opieki nad obiektami sztuki współczesnej i nowoczesnej. Także ten wachlarz umiejętności, wiedzy i zdolności jest tak szeroki, że rzeczywiście każdy obiekt możemy, prawie każdy, zakonserwować, natomiast decyzja, czy ten obiekt warto zakonserwować już jest zależna nie do końca od konserwatorów, tylko od właścicieli, od stanu zachowania tego obiektu, od tego, kto jest właścicielem, czy jest to państwowe muzeum, czy jest to obiekt należący do kolekcji prywatnej, bo często ten czas, środki, materiały i poświęcona uwaga, ogromna zazwyczaj, może być nieadekwatna do wartości, czy artystycznej, czy historycznej tego obiektu, aczkolwiek według teorii Riegela, ale nie tylko, są bardzo różne wartości. Czasami obiekt niepozorny, pod względem artystycznym nie przedstawiający większych wartości, ma te inne wartości, na przykład wartość dawności, wartość pamięci, dla kogoś jest to pamiątka rodzinna. Nawet, jeżeli malarsko nie jest to najwyższych lotów obraz, czy grafika, czy inny drobiazg, to ta wartość sentymentalna, czy wartość naukowa na przykład. Tutaj mamy również cały wachlarz tych wartości, które decydują o tym, czy dany obiekt powinien ulec, czy być poddany działaniom konserwatorskim i restauratorskim czy nie.

ALEKSANDRA GALANT: To na koniec naszej rozmowy chciałabym zapytać o to, jakie wrażenie albo jakie refleksje chcieliście państwo tą wystawą wywołać u osób, które ją odwiedzają, które ją zobaczą?

MONIKA JADZIŃSKA: Bardzo chciałam pokazać ten zawód konserwatora, w ogóle go wydobyć z tych annałów zapomnienia i z takiego, często spotykanego w trakcie rozmów nawet, stereotypu konserwatora jako tego staruszka, czy tej statycznej pani w fartuszku, gdzieś tam siedzącej w kąciku i godzinami, czy całymi miesiącami dłubiącej coś tam. No nie. My, konserwatorzy jesteśmy bardzo aktywnymi osobami, robimy wspaniałe rzeczy, robimy bardzo trudne rzeczy, ale mamy do tego świetne przygotowanie i właśnie to chciałam, chcieliśmy, bo to jest wystawa, którą tworzyła cała kadra, studenci, a przede wszystkim parę osób, młodych osób, należących do tej najmłodszej naszej kadry, którymi jestem absolutnie zachwycona, bo sprawdzili się jak nikt i są wspaniali po prostu.

ALEKSANDRA GALANT: Aby poznać efekty tej nieprawdopodobnej pracy warto wybrać się do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i zobaczyć wystawę „Sztuka na zawsze...?”. Siedemdziesiąt pięć lat Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, a pani profesor Monika Jadzińska, dziekan tegoż wydziału zgodziła się wziąć udział w Audycjach Kulturalnych i bardzo dziękuję za rozmowę.

MONIKA JADZIŃSKA: Bardzo dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.